

JOANNA ZAJKOWSKA

(Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie)

GALICJA BOLESŁAWA PRUSA MIĘDZY NOTATKAMI, WRAŻENIAMI A IDEALAMI



POWSTAŁE w 1898 roku *Notatki z wycieczki po Galicji* Bolesława Prusa nie doczekały się ani obszernej bibliografii przedmiotowej, ani druku¹. Fakt ten raczej nie dziwi, gdyż u swojej genezy były tekstem o charakterze sprawozdawczo-dokumentacyjnym, pisany na zamówienie Jana Gotliba Blocha, przeznaczonym do użytkowania w celach społecznikowskich. Ich pierwszym „odkrywcą” był Stanisław Fita, który opisał je ponad pięćdziesiąt lat temu². Na podstawie doniesień prasy warszawskiej i galicyjskiej tamtego okresu oraz niepublikowanych materiałów rękopiśmiennych (głównie ze zbiorów Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy i Biblioteki Instytutu Badań Literackich PAN) badacz szczegółowo ustalił i omówił fakty biograficzne dotyczące wspomnianego wyjazdu³. Uwagi o *Notatkach z wycieczki po Galicji* odnajdujemy też w tekście Krystyny Jabłońskiej z 1972 roku⁴. Okolicz-

- 1 Sytuacja ta ma się zmienić. W ramach projektu NPRH *Edycja krytyczna „Pism wszystkich” Bolesława Prusa* przewiduje się druk Prusowskich *Notatek z wycieczki po Galicji* razem z publicystyką pisarza.
- 2 S. Fita, „*Galicyjska misja*” *Bolesława Prusa*, „Pamiętnik Literacki” 1963, nr 1, s. 171–179.
- 3 Swoistym dopowiedzeniem jest artykuł tegoż badacza, opisujący spotkanie Prusa ze swoim przyjacielem z czasów warszawskich – Janem Czapelskim oraz anegdotę o wizycie w lwowskiej bibliotece (S. Fita, *Wizyta Bolesława Prusa w lwowskim Ossolineum*, „Pamiętnik Literacki” 1985, z. 3, s. 169–173).
- 4 K. Jabłońska, „*Notatki z wycieczki po Galicji*”. *Pana Bolesława Prusa wizyta w Krakowie*, „Echo Krakowa” 1972, nr 178, s. 3. Notatka Jabłońskiej miała mieć charakter

ności wyjazdu Prusa do Galicji zostały opisane także w monografii Jana Gotliba Blocha, zleceniodawcy i sponsora całego przedsięwzięcia⁵. W ostatnich latach bardzo ciekawą (i nowoczesną) lekturę *Notatek...* proponuje Ewa Paczoska⁶.

Chociaż Fita wyraźnie zaznaczał: „Żadnego obszerniejszego sprawozdania ze swej wyprawy Prus nie opublikował, nie ujawniono też do tej pory żadnych innych materiałów oświetlających bardziej szczegółowo ten epizod w biografii autora *Faraona*”⁷, nietrudno zrekonstruować marszrutę pisarza i związane z nią wydarzenia. Pomocne w tym okazują się jego listy – zwłaszcza do żony, Oktawii Głowackiej, ale także do innych korespondentów (Artura Górskiego, Stanisława Tomkowicza, Adolfa Černego⁸). Dzięki nim dowiadujemy się o szczegółach podróży, a nawet o planach wycieczkowych pisarza w tamten teren.

Jak donosił w dniu 30 czerwca 1898 „Kurier Codzienny” w rubryce „Z chwili”:

Bolesław Prus wyjechał do Galicji w celu szczegółowego przekonania się na miejscu o stanie oświaty, szkół i urządzeń włościańskich w poszczególnych miejscowo-

wyraźnie jubileuszowy, chociaż autorka pomyliła się nieco – numer „Echa Krakowa” pochodzi z 1 sierpnia, a Prus do Krakowa przybył 1 lipca. Trudno oprzeć się wrażeniu, że tekst o wizycie pisarza w Krakowie związany jest z... sezonem ogórkowym, jednak ważne, że autorka w całości i dosłownie cytuje *Wskazania* zamykające *Notatki z Galicji* Prusa oraz odnotowuje spotkania (i korespondencję) pisarza z osobistościami ważnymi dla krakowskiego świata kultury.

- 5 R. Kołodziejczyk, *Jan Bloch (1836–1902). Szkic do portretu „króla polskich kolei”*, Warszawa 1983, s. 197–198.
- 6 E. Paczoska, *Stolica nowoczesności? W poszukiwaniu „tekstu lwowskiego”*, w: *Moder-nistyczny Lwów: teksty życia, teksty sztuki*, red. E. Paczoska, D.M. Osiński, Warszawa 2009, s. 11–26.
- 7 S. Fita, *Galiczyjska misja...*, s. 171.
- 8 Sprawa ze Stanisławem Tomkowiczem, znanym krakowskim historykiem sztuki i współredaktorem „Czasu”, jest o tyle ciekawa, że był on początkowo pośrednikiem między Prusem a Adolfem Černym, czeskim publicystą i dziennikarzem. Czech, w kolejnych listach do Tomkowicza, dostarczał Prusowi wykazów instytucji i stowarzyszeń społeczno-charytatywnych działających w Czechach. Polski pisarz zamierzał porównać je z podobnymi instytucjami w Galicji. Z listu Černego wynika, że Prus zamierzał udać się do Pragi. Informacje te znajdujemy w kalendarium Prusa. Zob. *Bolesław Prus 1847–1912: kalendarz życia i twórczości*, oprac. K. Tokarzówna i S. Fita, pod red. Z. Szwejkowskiego, Warszawa 1969, s. 524. Później Prus podjął osobistą korespondencję z Czechem. Listy Prusa do Černego ogłosiła Monika Warneńska (*Notatki znad Weltawy*, „Przegląd Humanistyczny” 1959, z. 6, s. 178–179), a opisała Krystyna Tokarzówna (*Galiczyjskie podróże Prusa*, „Nowa Kultura” 1960, nr 15).

ściach. Materiały tą drogą zebrane mają posłużyć p. Janowi Blochowi do opracowania projektu „domów ludowych”, których celem mają być szlachetne rozrywki, podniesienie dobrobytu, oświata i umoralnienie ludu.⁹

Informację potwierdzą także „Kurier Warszawski” (nr 179) oraz „Kurier Polski” (nr 178). W zasadzie rację ma Fita, pisząc, że: „O pobycie Prusa w Krakowie prasa miejscowa nie pisała wiele. Poza notatkami o przyjeździe jego do Krakowa nie znajdziemy w niej żadnych szczegółowych informacji”¹⁰. Bo chociaż w 1898 roku Bolesław Prus był znaną postacią, to liczba prasowych adnotacji na temat pisarza nie jest zbyt wielka, ale nawet one mężczyły jednak Prusa, który w liście do żony, pisany 27 lipca z Krakowa, z właściwym sobie humorem zaznaczał:

Oto widzisz, co się wyrabia. Miałem ze Lwowa napisać i... nie napisałem!... Ale za to – zebrałem około 240 książek i broszur. Muszę sobie oddać sprawiedliwość, że darmo nie jem chleba.

W tej chwili jestem w Krakowie i czekam na depeszę od Blocha. Mam też w Bogu nadzieję, że około 15 sierp[nia] będę wolny i machnę do Nałęczowa. We Lwowie siedziałem 10 dni. Widziałem Czapel[skiego], który ślicznie kłania Ci się, i trafiłem na b. uprzejmych ludzi. W Krakowie w „Kole literackim” wcale nie byłem, toż samo we Lwowie. TAM JEDNAK TYLE OTRZYMAŁEM WIZYT, BILETÓW, TAKIE ZABAWNE PISANO O MNIE ARTYKUŁY, ŻE AŻ ŚMIECH BIERZE. OGÓRKOWE CZASY, WIĘC ZAJMOWANO SIĘ MNĄ JAK DWUGŁOWYM CIEŁĘCIEM. Gdym wrócił do Krakowa, powiedziano mi w księgarni, że przyszedł do mnie list, który... wysłali do Lwowa... pewnie od Ciebie...

Jestem zły jak pies, bo poczta przywieźć go może dopiero jutro rano. Jestem dość wesoły i obecnie zdrow, ale we Lwowie przez kilka dni dręczyły mnie bóle reumatyczne, potrzebne jak dziura w moście.¹¹

Wydaje się nawet, że grunt pod galicyjski pobyt Prusa został przygotowany dużo wcześniej: oto pierwszego maja w sali rady miejskiej w Krakowie Józef Kotarbiński wygłasza odczyt o życiu i twórczości Prusa. Prelegent dziełi się w nim własnymi wspomnieniami o latach studenckich pisarza¹².

Z zachowanych dokumentów wiadomo, że 1 lipca pisarz przybył do Krakowa i zatrzymał się w Hotelu Krakowskim przy ulicy Basztowej¹³. Tokarżówna i Fita sugerują (na podstawie listów do żony¹⁴), że Prus celowo przy-

9 „Kurier Codzienny” 1898, nr 179.

10 S. Fita, dz. cyt., s. 173. Badacz wymienia jedynie następujące tytuły prasowe, komentujące pobyt Prusa we Lwowie i Krakowie: „Nowa Reforma” 1898, nr 148; „Czas” 1898, nr 149; „Głos Narodu” 1898, nr 149, 167.

11 List z 27 lipca 1898 roku, w: B. Prus, *Listy*, oprac., komentarz i posł. K. Tokarżówna, Warszawa 1959, s. 269–270, wyróżn. – J.Z.

12 Zob. *Bolesław Prus 1847–1912: kalendarz...*, s. XXX.

13 Tamże, s. 522.

14 W liście do żony z Krakowa, z dn. 4 VII 1898, czytamy: „Przyjechałem 1/VII, ażeby

jechał dopiero w lipcu, by uniknąć uczestnictwa w uroczystościach związanych z odsłonięciem pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie, które odbyły się 26–27 czerwca.

Jak donosił lipcowy „Kurier Warszawski” w korespondencji z Krakowa: „[...] na cześć Bolesława Prusa urządza dziś Koło Artystyczno-Literackie w salonach swoich raut i wręczy mu dawniej już dla niego uchwałą ogółu i członków przeznaczony dyplom na członka honorowego, dotychczas nie-doręczony”¹⁵. Gdy Oktawia dowiaduje się o tym z gazety, zapytuje męża o szczegóły¹⁶. Prus odpowiada krótko, by nie powiedzieć, zdawkowo: „W Krakowie w «Kole Literackim» wcale nie byłem”¹⁷. Sprawa jest tajemnicza, bo jeden z organizatorów tej imprezy – Maciej Szukiewicz, w roku 1912 w liście do Rydla wspominał: „[...] byłem nawet wśród współorganizatorów owego słynnego bankietu, to był kłopsik! – pamiętasz?”¹⁸.

Wiemy, z listów do Stanisława Tomkowicza i Adolfa Černego, że pisarz planował wyjechać do Pragi około 20 lipca, a 13 lipca – miał odwiedzić Kazimierza i Władysława Tetmajerów w Bronowicach¹⁹. Do spotkania, jak i wyjazdu do Pragi – nie dochodzi. Ze wspomnień Tetmajera dowiadujemy się jednak, że obaj pisarze spotkali się na rynku w Krakowie, o czym Tetmajer donosi w 1902 roku²⁰. Poza tym w Krakowie poznał miejscowych dzia-

uniknąć rozmaitych uroczystości. Od razu wziąłem się do roboty i obecnie, mimo upału, biegam od rana do nocy” (B. Prus, *Listy*, s. 267).

15 Dział: „Korespondencja z Krakowa”, „Kurier Warszawski” 1898, nr 188.

16 Informacja pochodzi od Oktawii Głowackiej. W liście będącym w posiadaniu Heleny Porębskiej zachowała się odpowiedź żony pisarza z 15 VII 1898: „Nie wiem czy jesteś jeszcze w Krakowie, czytałam w «Kurierze», że miał być raut dla Ciebie, w Kole Art.-Literackim, czy byłeś na nim? Wyobrażam sobie, jaki byłeś kontent, jeżeli nie uciekłeś przed rautem. Donieś mi jednak coś o tym i jak się wszystko odbyło?” (B. Prus, *Listy*, s. 268).

17 List do żony z Krakowa z dn. 27 lipca, w: jw., s. 269.

18 Cyt. za: *Bolesław Prus 1847–1912: kalendarz...*, s. 523.

19 W artykułach Fity i Jabłońskiej jest przytoczony list Artura Górskiego, w którym redaktor „Życia” instruuje Prusa, jak dostać się do Bronowic, ile powinno zapłacić się za dorożkę itp.

20 Włodzimierz Tetmajer pisze: „[...] po latach wielu przyjechał Prus do Krakowa. I spotkałem wówczas tego czcigodnego Polaka, chodzącego po Rynku krakowskim i po placu Szczepańskim ze łzą rozrzewnienia w oku i z ogniem w sercu. – Panie – mówił On do mnie – jacyście wy tu szczęśliwi w Krakowie! – Oto ideały, o których my ledwo marzyć możemy w Królestwie, widzicie co dzień ucieleśnione, żywe, tętniące życiem i mową. Jak to miło sercu polskiemu widzieć w samym środku starej stolicy, w mauzoleum pamiątek minionego życia i w kolebce przyszłego, ów żywy zadatek na przyszłość! Mnie, z Warszawy przybyłemu świeżo, serce taje na widok tych krasnych chustek i sukman, które co rano pod Sukiennicami i u stóp

łączy społecznych, członków galicyjskiej Rady Szkolnej, doktora Henryka Jordanowskiego, księdza Jana Badeniego, Artura Górskiego, Stanisława Tomkówicza. Większość z tych wizyt wynikała z profilu przedsięwzięcia, a jak Prus wyzna w liście do żony, takich rozmów, spotkań przeprowadził około trzystu²¹.

Do Lwowa pisarz przybył 18 lipca i zatrzymał się w hotelu „Imperial”, na ulicy 3 Maja 1/3. Nazajutrz odwiedził swoich znajomych. Dłuższy czas spędził tu w bibliotece Zakładu im. Ossolińskich, gdzie pracował jego dawny kolega warszawski, Tadeusz Czapelski. Tego dnia otrzymał zaproszenie do domu redaktora „Przeglądu”, Ludwika Masłowskiego. Miał spędzić wieczór w towarzystwie rodziny Masłowskich i dziennikarza Liberata Zajączkowskiego. Odwiedził również inżyniera kolejowego Bolesława Wasylewskiego²².

Wiemy, że 21 lipca w hotelu odwiedził Prusa dziennikarz „Słowa Polskiego” (podpisany inicjałem b.) i przeprowadził z nim wywiad. Odnotował w nim, że pokój pisarza był zarzucony licznymi broszurami. Dzień później (22 lipca) – Prus otrzymał adres z wyrazami szacunku od Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek Rolniczych we Lwowie.

Na łamach „Kurier Lwowski” 24 lipca pojawia się artykuł Wojciecha Dąbrowskiego o galicyjskiej wizycie Prusa. Tekst nosi wzruszający tytuł *Wędrowało sobie słonko* i otwiera go fragment wiersza Asnyka. Oczywiście, tytułowe słonko, to... Bolesław Prus.

Ile razy czytam któryś z utworów Prusa, a jeszcze bardziej ilekroć patrzę na niego, przypomina mi się prześliczny wiersz Asnyka:

Mickiewicza barwią jak maki stare, odwieczne miasto. Tu się widzi co dzień chłopów i tu co dzień żywi się serce nadzieją! Tu co dzień z nimi pogadać można, i to nie jak z obcym jakimś żywiołem, ale jak ze swymi, jak brat z bratem. Toż tu żyje Polska!” (*Jednodniówka na III Zlot Sokoli okręgowy w Krakowie dn. 29 czerwca 1902*, [Kraków 1902], cyt. za: *Bolesław Prus 1847–1912: kalendarz...*, s. 525–526). Ciekawe, że w bardzo podobnych zwrotach Prus wyrażał swoje odczucia na temat „polskości” w rozmowie z Prutem (właśc. Arturem Gruszeckim), drukowanej w listopadowym „Kraju”. Zob. A. Gruszecki, *Wrażenia z Galicji*, „Kraj” 1898, nr 43, s. 18–19. Dalej cytaty z tego wywiadu oznaczam literą „G” i numerem strony.

21 W wywiadzie udzielonym Gruszeckiemu (jw.) Prus żałuje, iż w Krakowie nie udało mu się spotkać ze Stanisławem Szczepanowskim.

22 To spotkanie opisuje syn Bolesława, Stanisław Wasylewski, który wspomina, że drugie piętro to było za wysoko dla Prusa – w związku z jego agorafobią, więc państwo Wasylewscy zeszli na dół z synem. Pani Wasylewska dostała od Prusa kwiaty, a syn – szabelkę i poszli do cukierni Wierzbickiego. J. Kuczawa, *Historia i historyjka. (Radiorozmowa z p. Stanisławem Wasylewskim dnia 7 sierpnia 1937 r.)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1937, nr 43, cyt. za: *Bolesław Prus 1847–1912: kalendarz...*, s. 526–527.

Wędrowało sobie słonko
Uśmiechnięte, jasne, złote...

Porównanie Prusa, jako jednego z dwu szczytów naszej bieżącej literatury, do słońca, samo już się nasuwa, ale tuż za nim cisną się na myśl słowa z cytowanego wiersza Asnyka: „Uśmiechnięte, jasne, złote” i dobre, takie dobre, chciałoby się jeszcze na końcu dodać. Owóż to „złote, dobre słonko” od tygodnia snuje się po ulicach Lwowa, patrzy, śledzi tętno naszego życia, zagląda pod dachy cichych warstatów społecznych, jakimi są stowarzyszenia i instytucje, a ile razy napotka coś dobrego, szlachetnego, pożytecznego, rozjaśnia się jak letnie słońce, kiedy się wynurzy zza obłoka.²³

Pisarz wraca do Krakowa 28 lipca. Tam oczekuje depeszy Blocha, a następnie ma się udać do Sopotu, by około 15 sierpnia zjechać do Nałęczowa. Do wyjazdu do Sopotu nie dochodzi, nie wiemy także o korespondencji z Blochem. Tak czy inaczej, Prus wraca do Warszawy 7 sierpnia, skarżąc się Oktawii na nawal pracy: „Zwróć bowiem uwagę, – pisze – że dla wypełnienia nakreślonego mi programu przeprowadziłem około 300 rozmów (notowanych!) i zebrałem ze 270 książek, broszur itd.”²⁴. W tym czasie kupuje sobie aparat Kodaka z dodatkami za całe 22 ruble („na co, jak lodu, wydałem 22 ruble”²⁵) – trudno oprzeć się wrażeniu, że jest to „nagroda”, jaką pisarz sprawił sobie za „galicyjską misję”.

Jak donosi kalendarz – 13 sierpnia jest już w Nałęczowie – tu właśnie zamierza opracować sprawozdanie dla Blocha. Znowu z niezastąpionej korespondencji z żoną dowiadujemy się, że z opracowaniem notatek galicyjskich Prus nieco zwleka – dopiero 4 września pisze: „Teraz dopiero zaczynam pisać sprawozdanie z mojej wycieczki, które gdy ukończę, mogę wrócić”²⁶. A ponieważ 24 września „Tygodnik Ilustrowany” (nr 39) zawiadamia czytelników, że: „Autor *Lalki* i *Faraona* pracuje w tej chwili nad powieścią dla «Tygodnika». Będzie to utwór fantastyczno-filozoficzny pt. *Tam!..*” – możemy przypuszczać, że w tym czasie skończył notatki.

Rozmowa Artura Gruszeckiego z Prusem ukazuje się w petersburskim „Kraju” 23 listopada – i ten tekst należałoby uznać za zakończenie galicyjskiego epizodu w życiu autora *Lalki*. Jest to autentyczny, przeprowadzony zgodnie z wszelkimi zasadami wywiad prasowy. Chciałabym poświęcić mu nieco uwagi, ponieważ wydaje się, że stanowi on swoiste dopełnienie zapisów zawartych w *Notatkach z wycieczki po Galicji*, a zarazem podsumowa-

23 Jan Zgoda [Wojciech Dąbrowski], *Wędrowało sobie słonko*, „Kurier Lwowski” 1898, nr 203, s. 1–2.

24 List do żony z 8 VIII 1898, w: B. Prus, *Listy*, s. 271.

25 List do żony z 15 VIII 1898, w: jw., s. 274.

26 List do żony z 4 IX 1898, w: jw., s. 275.

nie refleksji Prusa nad tym regionem kraju. Różni się on też zupełnie, formalnie i treściowo, od wcześniej wspomnianych notatek i artykułów prasowych, przez co wydaje się szczególnie interesujący.

Według definicji encyklopedycznej wywiad (*interview*) to tekst będący wynikiem „spotkania przedstawiciela prasy z inną osobą, opublikowany w dzienniku lub czasopiśmie w formie pytań (przedstawiciela prasy) i odpowiedzi (danej osoby) wyrażonych dosłownie w mowie niezależnej”²⁷. Wywiad zakłada rozmowę profilowaną (tj. ukierunkowaną na konkretne zagadnienia), a osoba przepyttywana musi być czynna w zakresie spraw, których wywiad dotyczy. Celem dziennikarza jest uzyskanie opinii, osądów danej osoby. Podręczniki dla dziennikarzy opisują sposoby i metody prowadzenia wywiadów, przyjmowania określonych ról i strategii, pozwalających reporterom uzyskać żądane informacje czy opinie. Rozmowa Gruszeckiego z Prusem, a także jej zapis, ma charakter bardzo nowoczesny, co postaram się udowodnić. Współczesny teoretyk wywiadu sugeruje: „Opis okoliczności, w jakich odbywa się wywiad, reakcje rozmówcy, szczególnie gdy są one żywe i nietypowe, to bardzo dobre uzupełnienie wywiadu drukowanego”²⁸, po czym przytacza inicjalny fragment wywiadu Oriany Fallaci z autorem książek *science fiction*, Rayem Bradburym – opis wrażenia, jakie na dziennikarce sprawiło Los Angeles – miejsce, w którym miał zostać przeprowadzony wywiad. Zapis rozmowy Pruta z Bolesławem Prusem zaczyna się podobnie:

Na ulicy Zgoda w Warszawie, pod numerem trzecim, na drugim piętrze zadzwoniłem do drzwi. Czy autor *Placówki* zechce mi mówić o tym, co w ciągu lata dostrzegł w wędrowce po Galicji?

Wszedłem zakłopotany i po kilku wyrazach zapomniałem o moim zakłopotaniu. Tego samego doznawać musi każdy, kto przekracza ten próg.

– Czymże ja panu służyć mogę?

– Czym? opowiadaniem o podróży.

– Co, co? *Interview*? Wstydź się pan! Czyż to zajęcie dla pana?

– Wstydzę się, jak nigdy w życiu, ale obiecałem redaktorowi „Kraju” i swoje robić muszę.

(G, 18)

Widać z przytoczonego fragmentu, że Gruszecki dystansuje się wobec dziennikarskiej roboty zadanej mu przez redaktora „Kraju”, i jednocześnie, jak umiejętnie stara się zbudować więź ze swoimi rozmówcą. Nietrudno

27 J. Trzynadlowski, *Wywiad prasowy*, w: *Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Wrocław 1976, s. 255.

28 A. Magdoń, *Reporter i jego warsztat*, Kraków 2000, s. 92–93.

zauważyć, że czuje się zdetonowany, zapewne nieco przytłoczony spotkaniem z „mistrzem”.

Wizytując Prusa, prawdopodobnie pod koniec października 1898 roku, w jego mieszkaniu przy ulicy Zgoda 3, Gruszecki jest dość znaną postacią w ówczesnym świecie literackim i artystycznym. Może niewielu pamięta wydaną w 1882 roku debiutancką nowelę *Wykolejony*, ale od tego czasu wyszły w druku świetnie przyjęte *Tuzy* (1893) czy *Rugiwojscy* („Ateneum” 1896), nade wszystko zaś – *Krety* (1897), *Hutnik* (1898) i *W starym dworze*²⁹, które potwierdziły jego pozycję pisarza naturalisty. Poza tym, to, poczynawszy od lat osiemdziesiątych, aktywny dziennikarz warszawski, związany z ważnymi dla tego czasu tygodnikami i pismami: „Przeglądem Tygodniowym”, „Nowinami”, „Tygodnikiem Mód i Powieści”, wreszcie – redaktor „Wędrowca” w jego najważniejszym, kulturotwórczym momencie (latach 1884–1887). Jest już także po epizodzie „ukraińskim” – kiedy to wraz z żoną wydzierżawił majątek Bryckie na Ukrainie. Tam, a później w Mączynie, powiat lipowiecki, przebywali do roku 1895, by pod jego koniec wrócić do Warszawy (Gruszecki z rodziną zamieszkał w Grodzisku). Jak odnotowuje Danuta Brzozowska, dla pisarza był to intensywny powrót do życia dziennikarskiego i produkcji literackiej. „Rozpoczął się teraz najruchliwszy i najpłodniejszy okres jego działalności: Gruszecki odbywa szereg podróży celem zebrania materiałów literackich, pisze wiele artykułów krytycznych, a także w niezwykłym szybkim tempie poczyną tworzyć powieści”³⁰.

Gruszecki, spóźniony debiutant, staje naprzeciw literackiego autorytetu tamtego czasu, mistrza dla swojego pokolenia, którego *Placówkę* drukował w swoim „Wędrowcu”. Jednocześnie nie dziwi fakt, że Erazm Piltz do tego przedsięwzięcia wyekspediował właśnie autora *Tuzów* – pisarza, który przez całe swoje życie funkcjonował między Królestwem a Galicją, co znajduje odzwierciedlenie w tematyce wielu jego powieści³¹.

Wywiad Gruszeckiego z Prusem warto zderzyć z pozostałymi, dodajmy

29 Powieść była publikowana w pierwszym półroczu 1898 roku właśnie w „Kraju” (nr 1–18, 20–22), a pierwodruk książkowy ukazał się w Petersburgu w 1899 roku.

30 D. Brzozowska, *Artur Gruszecki*, w: *Obraz literatury polskiej XIX i XX w.*, S. IV: *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, pod red. J. Kulczyckiej-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabickiego, t. 4, Warszawa 1971, s. 147.

31 Akcja wielu utworów Artura Gruszeckiego toczy się w południowych rejonach ziem polskich, ale ciekawym przypadkiem jest w omawianym kontekście utwór *Królewiaci* (1912). Opowiedziane w niej zostają losy rodziny, która z powodu działalności socjalistycznej syna jest zmuszona wyjechać z Warszawy i osiedla się w Krakowie. Daje to okazję autorowi do zderzenia obyczajowości mieszkańców tych dwóch dzielnic kraju, co prowadzi do ciekawych, często zaskakujących, wniosków.

– dość licznymi³², notami reportersko-dziennikarskimi z ówczesnej prasy z jednego ważnego powodu. Okazuje się, że chociaż ta wizyta budziła powszechne zainteresowanie, to kwestia zasadnicza podróży Prusa – sprawozdanie – nie wywoływało większego zainteresowania, a cały pobyt w Galicji skupił się w zasadzie na aspekcie towarzysko-podróżniczym.

A przecież wysłanie Prusa do Galicji przez warszawskiego bankiera miało określony cel, było jednocześnie dowodem dużego zaufania z jego strony. Dla Prusa, jak i dla większości opinii publicznej, Bloch był posiadaczem pokaznych finansów, ale też synonimem działalności społecznikowskiej. Panowie znali się osobiście już od 1870 roku, kiedy to Prus pracował w Biurze Statystycznym założonym przez Blocha³³ w Warszawie.

Finansowane przez Jana Blocha Biuro zatrudniało wielu pracowników, głównie ze środowiska studenckiego, ale także ekonomistów i prawników. Przez jakiś czas dodatkowe zatrudnienie przy pracach statystycznych prowadzonych przez Blocha na użytek jego przyszłych dzieł naukowych znalazł Bolesław Prus mieszkający wówczas w domu bankiera przy ul. Królewskiej 25. Nosił się nawet z zamiarem odejścia z redakcji „Kurier Warszawski” i przejścia na stałą pracę do Blocha za 900 rb rocznie³⁴.

Najobszerniej posadę w Biurze Statystycznym wspomina jednak Prus po latach, w kronikach z 1888 roku („Kurier Codzienny” z 8 kwietnia), pokazując jak trudnym w ówczesnych warunkach mentalnych było to przedsięwzięcie:

Coś o tym wiem, gdyż urzędowałem w nim [Biurze Statystycznym – J.Z.] i, Bóg mi świadek, nauczyłem się wiele rzeczy, nie licząc pensji. Na chlebie statystycznego biura – ironizował w swoim stylu – utylłem potwornie: sadło ze mnie kapało, ale niewiele mogliśmy zrobić. Wszystkie bowiem pomysły naszego pryncypała rozбивały się o... zimną krew „obywateli” kraju i „gorących patriotów”.

Bywało – rozesłemy tysiące kwestionariuszów, J.G. Bloch wydaje setki rubli na

32 *Nowy Korbut* odnotowuje dziewiętnaście rekordów prasowych (z XIX wieku) dotyczących wycieczki Prusa do Galicji.

33 Obszernie o inicjatywie Blocha pisze wspomniany Ryszard Kołodziejczyk (dz. cyt., s. 194–197). Opierając się na jego uwagach, tutaj zaznaczę tylko, że ideą Blocha było zbieranie materiałów ilustrujących gospodarczą działalność Żydów w Królestwie Polskim i w cesarstwie rosyjskim. W rękopiśmiennej spuściźnie po Blochu w warszawskiej Bibliotece Publicznej zachowały się częściowo materiały Biura Statystycznego, przekazane po śmierci autora, razem z innymi jego papierami.

34 R. Kołodziejczyk, dz. cyt., s. 195. Informacje o pracy Prusa w Biurze Blocha znajdziemy w *Dzienniku* Juliana Ochorowicza: Prus pracował tam od ostatnich dni października lub listopada 1870, między 9 a 11 w nocy. Kończy ją około 26 listopada i zarabia 52 rs. Por. *Bolesław Prus 1847–1912: kalendarz...*, s. 92.

papier i marki i... otrzymujemy pięć albo sześć odpowiedzi, których autorowie proponują nam, żebyśmy ich... interesami nie zajmowali się...

„Stary” jest wściekły, biuro skonsternowane i ani myśli wykonać zaproponowanej mu czynności, pensje idą, ale... cyfr jak nie było, tak nie ma.

Niechże was „wciornaści” wezmą z takim patriotyzmem!...

Ponieważ rządowe biuro statystyczne będzie miało do dyspozycji nie tylko wzniosłe aspiracje i poczucie obowiązków, więc zapewne zrobi więcej aniżeli my, członkowie nieboszczyka biura, „ożywienu duchem” itd.³⁵

Te narzekania adresuje kronikarz do nieznannej czytelniczki i kończy słowami: „Ale gdybyś pani, tak jak my (J.G. Bloch, W. Załęski, S. Krzemiński, wszystko moi współnicy i... ja), gdyby pani tak jak my była zmuszona rozbić głowę o nasz statystyczny patriotyzm, może byś zrozumiała, że człowiek ma w sobie krople żółci...”³⁶. Czas „praktykowania” w biurze Blocha nauczył Prusa operowania statystykami, sporządzania ich i interpretowania zebranych danych. Była to nie tylko pasja pisarza, ale jakaś konieczność czy nawet patriotyczny obowiązek.

Rozjaśnienie tej kwestii można znaleźć w zakończeniu *Najogólniejszych ideałów życiowych* – warto pamiętać, że utwór ten był pisany w tym samym czasie, co *Notatki z wycieczki po Galicji*³⁷, co znajduje odbicie i w tematyce, i stylistyce obu tekstów (o czym nieco dalej). Zresztą w tekście *Najogólniejszych ideałów życiowych*, Prus, na płaszczyźnie absolutnego autotematyzmu, odniesie się i do samego Blocha i do jego idei „pałaców ludowych”³⁸, które stały się przecież powodem jego wyjazdu do Krakowa i Lwowa.

35 B. Prus, *Kroniki*, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1961, t. 11, s. 97–98.

36 Tamże.

37 W 1898 roku oprócz niewydanych *Notatek z Galicji* pojawia się niewielki korpus tekstów literackich: *Z wypracowań małego Frania. O miłosierdziu* (w: *Jednodniówka...*), *Kronika tygodniowa* w „Kurierze Codziennym” oraz *Najogólniejsze ideały życiowe* („Kurier Codzienny”, 16 stycznia–7 sierpnia 1898, rozpoczęte 13 kwietnia 1897; z przerwami ukazywały się do końca grudnia; kontynuacja w 1899 roku (4–20 maja – wydane całościowo nakładem „Kuriera Codziennego” w 1901 roku).

38 W *Najogólniejszych ideałach życiowych* czytamy: „[...] pewną doniosłość ma projekt J. Blocha, ażeby otwierać u nas tzw. «Pałace ludowe». Mają to być instytucje, w których klasy pracujące znajdują: tanią a posilną żywność, łaźnie, sale do tańca i zabaw, zrozumiałe odczyty, poparte doświadczeniami lub obrazami, organizację do spacerów i wycieczek za miasto. Nadto – mają tam być sale i place dla dzieci, porada lekarska, tudzież (co jest rzeczą wielkiej wagi) – jakby nieustająca wystawa: narzędzi, naczyń, sprzętów, odzieży, a nawet tanich i ładnych mieszkań dla ludzi niezamożnych. Bodajże byśmy jak najprędzej doczekali podobnych instytucji!...” – B. Prus, *Najogólniejsze ideały życiowe*, wyd. 2 poszerz., Warszawa 1905, s. 114. Dalej cytując *Najogólniejsze ideały życiowe*, używam skrótu NIŻ i podaję numer strony.

W *Auto-da-fé* zamykającym *Najogólniejsze ideały życiowe* Prus pisze:

Od wielu lat, już to dzięki osobistym skłonnościom, już to z obowiązków dziennikarskich, zastanawiałem się nad położeniem naszego kraju. Przypatrywałem się jego wycinanym lasom, wodom, pozbawionym ryb, polom, które nie wydają tyle plonów, ile wydać by mogły. Widywałem jego chaty niewygodne i niezdrowe, jego złe drogi, przy których barbarzyńskie ręce wyłamywały drzewa. Oglądałem małe miasteczka, ich szpetne ulice, zatrute studnie i na pół wałące się domy... Nie lepiej działo się z ludnością, odznaczającą się trzema bardzo smutnymi cechami: biedą, ciemnotą i małą wytwórczością. Nie lepiej ze zwierzętami, które są drobne, głodne, niemocne i dręczone. Słowem – gdziekolwiek zwróciłem oczy, widziałem, że kraj ten i to społeczeństwo w cywilizacyjnym pochodzie znajduje się bardzo daleko poza innymi europejskimi społeczeństwami.

(NIŻ, 287)

Myślę, że kontekstowe czytanie *Notatek z wycieczki po Galicji* i *Najogólniejszych ideałów życiowych* jest uzasadnione; te ostatnie są drukowane na łamach „Kuriera Codziennego” tuż obok informacji o pobycie Prusa w Galicji! Daje się też zauważyć, że metoda pracy w obu tekstach jest podobna.

Naturalnym kontekstem dla *Notatek z wycieczki po Galicji* są także oczywiście *Kroniki tygodniowe* z 1898 (tom 15 w edycji Zygmunta Szwejkowskiego) – wpisów dotyczących regionu, który pisarz odwiedzi latem, jest tego roku aż sześć (6 i 20 marca, 22 maja, 6 i 20 listopada oraz 28 grudnia). Szczególnie ciekawa jest tu ostatnia kronika, w zasadzie poświęcona Czechom (Prus odnotowuje osiemdziesiątą rocznicę urodzin czeskiego przywódcy Franciszka Władysława Riegera), ale, podobnie, jak w *Notatkach...*, przykład Czechów posłuży mu do snucia porównań między nacjami wchodzącymi w skład Cesarstwa Austro-Węgier. I znowu Prus przytacza porównawczo cyfry świadczące na niekorzyść Galicji. Pozwolę sobie przytoczyć parę fragmentów:

Dziś bez przesady powiedzieć można, że naród czeski nigdy nie był ani tak silny liczebnie, ani stał tak wysoko pod względem cywilizacji jak obecnie. Dla zilustrowania zaś tej prawdy zacytujemy kilka cyfr, rzeczywiście charakterystycznych.

Czechów żyje w granicach Austrii sześć milionów, czyli ze dwa razy więcej aniżeli w epoce najwyższej narodowej świetności. Na jednym kilometrze kwadratowym w Czechach mieszka sto dwanaście ludzi, podczas gdy na przykład w Galicji – tylko osiemdziesiąt cztery. [...] O bogactwie Czechów daje pojęcie ten fakt, że gdy na przykład w Galicji na jednego mieszkańca przypada dziesięć guldenów oszczędności, to na jednego Czecha przypada siedemdziesiąt osiem guldenów. Z czego można wnosić, że przeciętny Czech jest kilka razy bogatszym od przeciętnego Galicjanina. I trudno dziwić się temu, jeżeli na stu Czechów pracuje aż trzydziestu pięciu w przemyśle, podczas gdy na stu Galicjan tylko sześciu (!) zajmuje się przemysłem. Skąd w dalszym ciągu wynika, że w Galicji utrzymuje się z przemysłu, a więc z pracy bardzo dochodowej zaledwie sześćset tysięcy osób, podczas gdy w Czechach, znajduje się takich

dwa miliony z czubem. [...] Co się tyczy oświaty, tę kwestię wyjaśnią dwie cyfry. W Czechach ludzi nieumiejących czytać ani pisać znajduje się sześć procent ogółu, podczas gdy w Galicji stosunek ten wynosi sześćdziesiąt osiem procent. Czyli – że w nieszczęśliwej Galicji wśród ludu panuje jedenaście razy grubsza ciemność aniżeli w Czechach...³⁹

A więc Prusowi pozostała – wyniesiona z notatek galicyjskich – metoda statystyczna, którą udowadniał swoje uwagi społeczne.

Wróćmy jednak do tekstu właściwego *Notatek z wycieczki po Galicji*. Ze wspomnianego omówienia Fity pochodzi również opis zachowanego maszynopisu. Cytuję:

Odpis maszynowy tego raportu, zatytułowany skromnie *Notatki z wycieczki po Galicji*, zachował się w dziale rękopisów Biblioteki Publicznej Miasta st. Warszawy (sygn. 851).

Jest to maszynopis zapisany obustronnie, obejmujący łącznie 93 strony paginowane ręką Prusa. Tu i ówdzie znajdują się skreślenia, poprawki i dopiski, zdradzające również charakter pisma Prusa.

Zachowały się strony 1–3 oraz 13–93.

Na całość sprawozdania składają się: *Wstęp* (s. 1–3), pięć rozdziałów zasadniczych (s. 4–78), *Zamknięcie* (s. 79–83), *Wskazania* – czyli wnioski z przedstawionych faktów (s. 84) oraz szczegółowy wykaz treści (s. 85–93).⁴⁰

Pięć rozdziałów zasadniczych to: A. *Oświata*; B. *Praca i oświata fachowa*; C. *Stowarzyszenia*; D. *Dobrobyt*; E. *Rozrywka*. Informacja powtórzona jest w *Kalendarzu życia i twórczości* pod datą 4 września 1898 roku⁴¹. I te informacje wypada tu nieco zweryfikować: *Notatki z wycieczki po Galicji* Prusa (mikrofilm nr 138.III) dostępne są w CAŁOŚCI. Są w formie maszynopisu, zmikrofilmowane negatywowo, z odręcznymi uwagami pisarza.

We wstępie do *Notatek*... Prus wyjaśnia: „[...] w końcu czerwca otrzymałem od Pana Prezesa 29 pytań odnoszących się do rozmaitych dziedzin życia ludu galicyjskiego. Do tego doszły jeszcze 3 moje własne i wszystkie one «ogarniają» prawie całe życie tamtejszego społeczeństwa»⁴². Każdy rozdział

39 B. Prus, *Kroniki*, t. 15, s. 462–464. Na marginesie, warto tu może dodać, że podobną, nazwę ją – „statystyczną” – metodę opisu Galicji stosowało wówczas wielu publicystów i komentatorów. Oprócz pracy Szczepanowskiego Prus mógł znać przewodnik Bolesława Limanowskiego *Galicja przedstawiona słowem i ołówkiem*, z rysunkami Włodzimierza Tetmajera (Lwów 1892). Pewne uwagi i komentarze w obu tekstach są podobne, ale ich omówienie wykracza poza ramy niniejszego artykułu.

40 S. Fita, dz. cyt., s. 176.

41 Bolesław Prus 1847–1912: *kalendarz...*, s. 529.

42 B. Prus, *Notatki z wycieczki do Galicji*, Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy, sygn. 851, s. 1. Dalej cytując *Notatki...*, używam skrótu N i podaję numer strony.

rzeczywiście rozpoczyna się postawieniem paru pytań – tam, gdzie Prus o nich zapomniał, odręcznie, z wykrzyknikiem odnotowywał: „Pytania!”. We *Wstępie*, również wyraźnie wyjaśnia metody pracy – po pierwsze więc czuje presję zlecniodawcy – „[...] wobec autora *Przyszłej wojny*.. z jakimś [brak słowa – przypuszczalnie: nie można wystąpić, pokazać się z] wypracowaniem felietonowym opartym na «wrażeniach...». Trzeba było się postarać o fakta i dokumenty... (s. 1). I rzeczywiście „fakta i dokumenty” dominują: każdy rozdział kończy się spisem bibliograficznym – Prus podaje tytuły materiałów (książek, broszur, statutów), którymi posługiwał się w danym rozdziale i będą to liczby imponujące⁴³. Stronę faktograficzną uzupełnia także mnóstwo danych liczbowych, sporządzone przez pisarza tabele porównawcze oraz procentowe i statystyczne wyliczenia.

Przyjmując zlecenie Blocha, Prus zdaje sobie sprawę z obszerności przedsięwzięcia i koniecznych ograniczeń, jakie już na wstępie musiał sobie założyć: jasno wyznaje, że badania swoje skupi na dwóch ogniskach galicyjskiego życia (Krakowie i Lwowie). Będzie poznawał „tylko niektóre urzędnictwa i instytucje, a przede wszystkim te, które mogły mieć związek z projektem „pałaców ludowych”. Dlatego chyba najwięcej ciekawych uwag i spostrzeżeń znajduje się w rozdziale *Rozrywka*: tu między innymi bardzo dokładnie opisane zostanie działanie parku Jordana.

Tę samoświadomość badacza-observatora pisarz ujmuje trafnie na stronach *Notatek*..., nieco asekuracyjnie dodając:

Skutkiem tego niniejsze sprawozdanie nie jest i nie może być wyczerpującym. Jest ono właściwie podobne do mapy, na której oznacza się granice kraju i prowincji, tudzież położenie najważniejszych szczegółów jak: rzeki, góry, miasta. Lecz kto by chciał poznać bliżej owe miasta, ich urzędnictwa wewnętrzne, ten musi przeczytać odnośne opisy.

Podobnież z moim sprawozdaniem. Mówię w nim o rozmaitych instytucjach: lecz kto zechce poznać je dokładnie, musi przeczytać załączone dokumenty [...].

(N, 1)

Tutaj podejmuje Prus próbę gatunkowego oznaczenia swojego tekstu. *Notatki*... nie mieszczą się bowiem w kategorii *Kartek z podróży* (takich jak te z Lublina, Siedlec, Płocka czy Wieliczki) – nie ma tu charakterystycznego opisu sposobu podróżowania, spotkań z ludźmi, rozmów. Nie mają *Notat-*

43 W *Notatkach*... Prus wymienia ponad 200 tytułów książek i dokumentów, pomocnych w przygotowaniu rozprawy. Do rozdziału A – o oświacie dołącza spis 71 pozycji, a dalej: B – 38, C (o stowarzyszeniach) – 45, D (o dobrobycie) – 24 (tu znajduje się praca Szczepanowskiego *Nędza w Galicji w cyfrach*), a rozdział ostatni, poświęcony rozrywce, zawiera 33 pozycje materiałowe.

ki... reportażowego zacięcia, albo raczej mają go bardzo niewiele. Prus opatruje swój tekst dookreśleniami „sprawozdanie” (N, 1) czy „raport” (w listach do żony). Określenie tytułowe „notatki” jest jednak nieco mylące. Tekst Prusa nie ma formy luźnych zapisków, ale stanowi przemyślaną, zwartą konstrukcję, bliską pracy naukowej czy też *quasi*-naukowej. Miało to być, jak chce Fita „studium analityczne o stanie gospodarczo-społecznym i kulturalnym Galicji”, w którym do głosu dochodzi Prus-socjolog⁴⁴. Oczywiście dla współczesnego czytelnika nagromadzone dane statystyczne (oparte m.in. na *Österreichisches statistisches Handbuch* za rok 1893 i 1897) mogą się wydawać nużące w lekturze, ale prowadzona narracja odznacza się wysoką klasą, charakterystyczną dla warsztatu pisarza, niewiele różniącą się od stylu *Kronik* czy *Najogólniejszych ideałów życiowych*.

Ważnym elementem prusowskiej metody przyjętej w *Notatkach*... jest rozpatrywanie Galicji na tle „całego państwa austriackiego” (N, 2). Przyjmując statystycznie, że ludność Galicji stanowi 27% ludności austriackiej, należałoby założyć, że Galicji należy się 27% cywilizacyjnych udogodnień i 27% udziału w dobrobycie. Oczywiście takie wnioskowanie, podkreśla autor już na samym początku, okazuje się fałszywe, co udowadnia w kolejnych rozdziałach sprawozdania. Dlatego pojawi się w jego uwagach formuła „nieproporcjonalności” jako „panująca cecha galicyjskiego społeczeństwa” (N, 13).

Przyczyni biedy w Galicji upatruje Prus po pierwsze w „niedojrzałości społecznej Galicji, która nie jest jeszcze «społeczeństwem przemysłowym», a więc nie posiada ani zwyczajów, ani energii cechującej te społeczeństwa”, a po drugie w przeszkodach, „jakie dawniejszy rząd austriacki stawiał społecznemu i ekonomicznemu rozwojowi Galicji” (N, 13). Brzmi to nieco enigmatycznie, lecz już we *Wstępie* Prus zaznaczał, że złe położenie Galicja zawdzięcza swoistej „polityce” – „[...] jest to konieczne następstwo socjologicznych doświadczeń wykonywanych przez dawniejsze rządy austriackie na nieszczęsnej ludności galicyjskiej. Chciano ją przerobić na jakąś inną ludność, a gdy się to nie udało, chciano ją – zubożyć, ogłupić, sproszkować, zniedołężnić” (N, 3) – i w rezultacie ukształtowało się społeczeństwo zafarne cywilizacyjnie. Prowadzona przez Prusa krytyka Austrii, a zarazem opis rozpaczliwego stanu gospodarki galicyjskiej, jest dość charakterystyczna – w sposób niemal ezopowy daje do zrozumienia, gdzie leżą przyczyny negatywnych zjawisk. Jednocześnie w liście do Oktawii odnotowuje:

Rezultat wyprawy, dla mnie osobiście, jest ten, że trochę bliżej zapoznałem się z GALICJĄ, KTÓRA JUŻ PRZEWYŻSZYŁA NAS WIELKĄ ILOŚCIĄ SPÓŁEK, BIBLIOTEK, KAS

44 Por. S. Fita, dz. cyt., s. 179.

ZALICZKOWYCH I NADE WSZYSTKO – LICZBĄ SZKÓŁ ELEMENTARNYCH I FACHOWYCH. Wobec Czech Galicja jest pod tymi i innymi względami nędzarką: tam bowiem praca, oświata i dobrobyt dosięgły wysokiego stopnia rozwoju. ALE WOBEC NAS GALICJA JEST WIELKĄ DAMĄ. Tylko chleba i przemysłu brakuje im, biedakom...⁴⁵

Podobna uwaga pojawi się w pierwszym punkcie zamykających *Notatki...* *Wskazań*: „Galicja nie jest społeczeństwem już ucywilizowanym, ale dopiero cywilizującym się: ma za mało – pracy, oświaty, dobrobytu, stowarzyszeń. TO SAMO W WYŻSZYM JESZCZE STOPNIU STOSUJE SIĘ DO KRÓLESTWA POLSKIEGO” (N, 84).

Czyżby więc należało odczytywać *Notatki...* na dwóch poziomach? Czy *Notatki z wycieczki po Galicji* to nienapisane *Notatki z wycieczki po Królestwie*? Pewnie i tu nie zabrakłoby przejmujących opisów „kurnych chat” i chłopów żywiących się na przednówku „gotowaną lebiodą lub białą pokrzywą” czy plackami zrobionymi z mielonej kory i gliny, jak w Szczawnicy⁴⁶.

Ciekawa w tym kontekście, choć chronologicznie dużo późniejsza, jest uwaga Adama Grzymały-Siedleckiego, pojawiająca się na marginesie jego recenzji z powieści Gruszeckiego *Królewiacy*. Pisze on mianowicie:

Spółczeństwo w Królestwie przywykło z góry patrzeć na Galicję. Ma to swoje przyczyny. Za czasów ucisku cenzuralnego, pismom warszawskim nie wolno było podnosić żadnego dodatniego objawu z życia Galicji. Natomiast witała cenzura z radością każdą krytykę, podającą tę dzielnicę w stan oskarżenia. A że dla pism tzw. postępowych Galicja przedstawiała zniechęcający obraz kraju „rządzonego przez księży i feudałów”, więc korespondenci tych pism chętnie nawiązywali w tej mierze spółkę ideową z cenzorami, rozsiewając najbałamutniejsze o naszej dzielnicy wieści.⁴⁷

Zacytowany fragment w żaden sposób nie dotyka głównego tematu omawianej powieści; recenzja staje się dla wybitnego krytyka miejscem pewnej, rzec można, historiozoficznej refleksji. Z tej perspektywy nieco dziwna wydaje się – chwilami euforyczna – diagnoza Prusa, dotycząca Galicji, przypomnijmy, pojawiająca się i w korespondencji prywatnej, wynikająca pośrednio z uwag zawartych w *Notatkach...*, a nade wszystko upubliczniona w wywiadzie z Gruszeckim. O ile bowiem opracowane *Notatki...* trafiły jedynie do rąk Blocha, rozmowę drukowaną w „Kraju” przeczytało wielu ówczesnych odbiorców prasy. W ten sposób chciałabym powrócić do *interview* pod tytułem *Wrażenia z Galicji*, jakiego Prus udziela „Krajowi”. Co więcej – z pełną świadomością – pisarz udziela odpowiedzi w kolejności odpowia-

45 List do żony z 8 VIII 1898, w: B. Prus, *Listy*, s. 271.

46 Prus zaznacza w *Notatkach...*, że to autentyczna informacja pochodząca od znajomego pastora (N, 49).

47 A. Grzymała-Siedlecki, *Artur Gruszecki: „Królewiacy”*, „Czas” 1912, nr 542, s. 1.

dającej poruszonym tematom w napisanych dla Blocha *Notatkach z wycieczki po Galicji*. Dlatego na niezobowiązujące, jak się wydaje pytanie Gruszeckiego: „Jak się tam panu podobało?” – Prus bez wahania rozpoczyna od kwestii związanych z oświatą: „Powiem panu w trzech słowach. Pod względem oświaty zapędzili nas w ką. Siedemkroć sto tysięcy dzieci chodzi do szkół”. Taki jest przekaz dla czytelnika ówczesnej prasy – Prus pragnie podkreślić, jak istotną kwestią jest oświata. Na dopytywania Gruszeckiego nieco rozwija temat:

- Więc szkoły się Panu podobały?
- Ogromnie. Poznałem kilku ludzi z Rady szkolnej.
- Zrobili na Panu wrażenie korzystne?
- Bardzo.
- A przecież musiał pan zauważyć coś mniej pocieszającego.
- Niezdrowe jest przepełnienie gimnazjów przy zupełnym braku uczniów w szkołach realnych, a już wprost gorszące jest omijanie szkół rolniczych. Wy tłumaczyć to sobie trudno. Natomiast bardzo jest pocieszające, że wszystkie szkoły przemysłowe są przepełnione.

(G, 18)

W *Notatkach...* ta tematyka (N, 4–11) jest oczywiście szczegółowo i precyzyjnie opisana – dane statystyczne przekazane Blochowi pokazują nie tylko liczbę uczniów i szkół, w stosunku do Austrii czy Czech, ale także zarobki nauczycielskie i wygląd podręczników szkolnych. Prus zdaje się zachwycony wprowadzonym w Austrii obowiązkiem szkolnym dla sześciolatków, który niestety jest nie do przeprowadzenia w Galicji z powodu wciąż zbyt małej liczby szkół. Pisarz zwraca uwagę na działalność Krajowej Rady Szkolnej i jej prezydenta – Michała Bobrzyńskiego, którego działalności przypisuje i zwiększenie liczby placówek oświatowych i ich udoskonalenie.

Temat oświaty prowadzi Gruszeckiego do pytań na temat popularyzacji wiedzy – dziennikarz próbuje przeforsować tezę, że popularyzacja wiedzy w Królestwie wygląda mimo wszystko lepiej. Prus nie daje się łatwo przekonać odpowiadając: „Eh! Wiedza popularyzuje się tam, gdzie istnieje tyśiąc czytelników, gdzie po czytelnikach odbywają się odczyty, gdzie lud umie czytać” (G, 18).

Na potwierdzenie tego głębokiego przekonania zostaną wymienione w *Notatkach...* towarzystwa społeczne organizowane przez galicyjską inteligencję, które dążą do przeciwdziałania tym wszystkim brakom. Będą to między innymi Towarzystwo Oświaty Ludowej, zakładające czytelnie i urządzające bezpłatne odczyty (głównie na temat historii Polski) czy Towarzystwo Szkoły Ludowej (stworzone na wzór niemiecki i czeski) mające już sześć tysięcy członków zgromadzonych w 49 kołach.

Wiele miejsca poświęca Prus w *Notatkach...* kwestii chłopskiej. Według danych, jakimi operuje, chłopci stanowią pięć i pół miliona na sześć milionów ludności galicyjskiej (N, 47) – dlatego właśnie od dobrobytu chłopca i jego rodziny będzie zależeć dobrobyt regionu. Zalecenia i obserwacje Prusa są więc logiczną konsekwencją powyższego: musi być więcej stowarzyszeń chłopskich, kas zapomogowych, a przede wszystkim szkół – w tym – szkół fachowych lub realnych, które pozwoliłyby na awans chłopskich dzieci. Potwierdza to też sugestia zawarta w *Najogólniejszych ideałach życiowych*:

Prawda, że nasza ludność *wzrasta* bardzo szybko, może najszybciej w Europie; ale niestety! nie różniczkuje się z tą samą energią. Rodziny chłopskie mnożą się, lecz, zamiast część swego potomstwa skierować do rzemiosł i handlu, wszyscy siedzą na roli, co na wsiach wywołuje przeludnienie, a w kraju biedę.

(NIŻ, 221)

Uzupełniając niejako swoje spostrzeżenia, wyjaśni to w *Notatkach...* następująco. „Wielką klęską galicyjskiego rolnictwa – pisze Prus – jest nieograniczone dzielenie gruntów chłopskich, skutkiem czego tworzą się parcele niemogące wykarmić swoich posiadaczy. Obok tej staje druga klęska: rozrzucenie gruntów włościańskich, dzięki czemu jeden właściciel posiada nieraz kilkanaście zagonów, z których każdy leży gdzie indziej i każdy daleko od domu” (N, 24). Pochwala więc proponowane ustawy tak zwanego „majoratu” (dziedziczenia ziemi przez najstarszego syna i spłacania rodzeństwa za pomocą dogodnych pożyczek bankowych) oraz „ustawę komasacyjną” (scalanie gruntów). Jest to echo jego wcześniejszych rozważań pojawiających się już na łamach kronik (np. „Kurier Warszawski” 1884, nr 297), w których wzywa do zmian w systemie rolniczym (zakładania szkół rzemiosł, wprowadzenia przemysłu do rolnictwa) i przestrzega przed niepokojącym zjawiskiem na wsiach: „[...] ludność wiejska rośnie, grunta chłopskie dzielą się, mnożą się zatargi w rodzinach, a kradzieże na wsiach zastraszające przybierają rozmiary. W niektórych okolicach praca rolna już nie daje utrzymania, skutkiem czego chłopci emigrują do Ameryki albo do Cesarstwa i tam kupują ziemię”⁴⁸.

To samo zagadnienie pojawi się także w *Najogólniejszych ideałach życiowych*, w piątym punkcie zaleceń zamykających rozważania Prusa: „Stopniowa koncentracja rozrzuconych i pomieszanych gruntów włościańskich, tak, aby każdy posiadacz miał ziemię w jednym kawałku i mieszkał w środku swojej posiadłości, jakie np. dziś istnieją między sapaми, piaskami i gruntami urodzajnymi” (NIŻ, 301).

48 B. Prus, *Kroniki*, t. 7, s. 224 i n.

Przytoczone zagadnienia stanowią tylko wyimek z myśli Prusa – analogiczny zabieg można by przeprowadzić w związku z tematem higieny, szkolnictwa, rozrywek i stowarzyszeń – i wszędzie doszlibyśmy do tych samych wniosków: koncepcje Prusa były spójne – *Najogólniejsze ideały życiowe*, jako zwieńczenie programu Prusa-etyka i Prusa-utylitarysty, dają się czytać równoległe z *Notatkami*... i całą właściwie publicystyką pisarza. Z tej perspektywy *Notatki*... stanowią element w spójnym społecznym programie Prusa.

Pełno w *Notatkach*... organicystycznych analogii, na których opiera się wykład w *Najogólniejszych ideałach życiowych*. Pozwolę sobie na dłuższy przykład:

Co to jest rozrywka?... Jest to zużycie, w sposób przyjemny, sił nagromadzonych w organizmie.

Człowiek nie tylko czuje potrzebę pokarmu i napoju, co objawia się głodem i pragnieniem; on jeszcze doznaje mnóstwa innych potrzeb. Człowiek zdrowy a nie zmęczony, niejednokrotnie chce biegać, skakać, wdzierać się na wysokości, chce rozmawiać, śpiewać, widzieć pewne osoby, przebywać w pewnych okolicach, chce dowodzić lub być przekonywanym, chce rozprawić o pewnych realnych czy idealnych, a nawet fantastycznych kwestiach....

Co jest sprężyną tych niekiedy niepokonanych pragnień?... Oto – siły nagromadzone, w pewnym uzdolnieniu czy organie. Gdy człowiek wybiega się, wykrzyczy, nacieszy się upragnioną okolicą czy towarzystwem, wówczas mówi, że było mu przyjemnie, że się rozerwał, ba! nawet, że był szczęśliwy. Gdy zaś te niewinne i usprawiedliwione popędy do ruchu, rozmowy, spaceru, słuchania i oglądania nie zostaną zaspokojone, wówczas siły nie zużywają się w sposób normalny, zdrowy, człowiek zaczyna nudzić się, tęsknić, słowem – jest bardzo nieszczęśliwy.

[...] popęd do rozrywki czuć mogą tylko ludzie niewyczerpani, nieprzepracowani. Człowiek cierpiący, albo zajęty przez kilkanaście godzin na dobę nie szuka rozrywek, lecz tylko wypoczynku: jest to nieszczęśliwy człowiek. Druga uwaga jest taka, że zużywać nagromadzone siły można i w sposób nieprzyjemny, ale takie zużycie ani człowiekowi, ani społeczeństwu nie przynosi pożytku. Ludzie skazani na ciężkie roboty, bici, torturowani, także zużywają swoje nagromadzone siły, ale na tej drodze robią się coraz głupszy i gorsi.

Gdyby życie ludzkie można było porównać do drzewa, wówczas PRACA byłaby jego korzeniem, DOBROBYT jego liśćmi, a ROZRYWKI – kwiatami, które nie tylko że robią drzewo pięknym, ale jeszcze – wywołują jego dalszy rozwój, mnożenie się.

(N, 63–64)

Dla porównania:

Określić Społeczeństwo można by jeszcze za pomocą innego porównania, mianowicie:

Społeczeństwo podobne jest do – drzewa, które posiada 9 konarów: kościół, rząd, uniwersytet, szkoły średnie i niższe, instytucje publicznej użyteczności, instytucje pracy, sztukę, sport i urzędnicy dla potrzeb biologicznych.

Każdy taki konar dzieli się na mnóstwo gałęzi i składa się z warstw: pracujących,

kierujących, posiadających, roznoszących. Każda zaś warstwa składa ze związków, jak: rodziny, spółki.

(NIŻ, 209)

Opisane w *Notatkach*... przekonanie o ważności stowarzyszeń w formie maksymy pojawia się na kartach *Najogólniejszych ideałów życiowych*: „INSTYTUCJE TWORZĄ JAKBY FORMĘ SPOŁECZEŃSTWA. Im społeczeństwo ma więcej Instytucji, tym «Formy» jego są lepiej rozwinięte, są doskonalsze. Im zaś mniej Instytucji, tym rozwój społeczny jest niższym a Formy życia uboższe” (NIŻ, 207).

A tak ta kwestia brzmi na kartach *Notatek*....:

Ktoś słusznie powiedział, że Stowarzyszenia są „najpiękniejszym owocem z kwiatu wolności”... Prawda, że żadne Stowarzyszenie nie zrobi głupca mędrcom, ani walkonia pracownikiem. Byłoby też naiwnym złudzeniem wyobrażać sobie, że w związku np. 100 ludzi, jest naprawdę 100 głów do myślenia, dwieście nóg do chodzenia i 200 rąk do pracy. Wcale nie. Stowarzyszenie jest machiną, a każda machina ma to do siebie, że marnuje pewną część sił pierwotnych. Jak machina parowa nie przerabia wszystkiej ilości wytworzonego w niej ciepła na użyteczną pracę, tak Stowarzyszenie nie zużytkowuje tych wszystkich sił muskularnych i psychicznych, jakie przedstawiają jego członkowie.

Niemniej Stowarzyszenie wobec pojedynczego człowieka w wielkiej ilości wypadków (bo rozumie się, że nie we wszystkich) stanowi ogromną potęgę. Jeden człowiek, to jest jeden... A tymczasem w Stowarzyszeniu mającym np. 1000 członków znajdzie się kilku ludzi, którzy myślą, kilku, którzy posiadają ducha inicjatywy i kilkudziesięciu takich, którzy w danym kierunku pracują.

Dzięki tym wszystkim okolicznościom dobrze zorganizowane Stowarzyszenie wytwarza nierównie więcej pracy średniej, zwyczajnej, zarówno umysłowej jak i fizycznej, aniżeli mogłaby dostarczyć najsilniejsza jednostka.

Tylko tam, gdzie chodzi o pracę twórczą w wielkim stylu, o stworzenie idei nowej, tylko tam, w dzisiejszym stanie cywilizacji Stowarzyszenie nie zastąpi geniuszu i poświęcenia jednostki. Bardzo jednak być może, że i to zmieni się w przyszłości....

Bądź jak bądź, społeczeństwa, które posiadają Stowarzyszenia, są potężniejszymi od tych, które ich nie posiadają: są one jak fabryki posługujące się maszynami parowymi, wobec pojedynczych rzemieślników, którzy pracują siłą własnych rąk i nóg.

Swoją drogą, zdaje mi się, że Stowarzyszenia są także koniecznym wynikiem pewnej dojrzałości społecznej, pewnego stopnia gęstości zaludnienia, pewnej cywilizacyjnej epoki. Nawet przypuszczam, że dziś w Europie, w miejscowościach mocno zaludnionych, gdyby nie było Stowarzyszeń legalnych, mających prawo zajmować się oświatą, pracą, dobrobytem, filantropią, wówczas naturalny, instynktowny pęd do Stowarzyszeń zdrowych i użytecznych, musiałby przerodzić się w jakieś zjawiska chorobliwe i wywołać spiski antyspołeczne.

(N, 29–30)

Tę sprawę Prus umiejętnie wydobywa także w wywiadzie z Gruszeckim, potwierdzając jej wagę:

– Wspomniał pan, że Galicja postępuje nie tylko pod względem oświaty, ale i pod względem urządzeń społecznych...

– O tak! Weź Pan tylko poczty, szpitale, stowarzyszenia. Ileż tam rzeczy doskonałych! Parę tysięcy stowarzyszeń, wiesz Pan co to znaczy? To znaczy, że w kraju jest parę tysięcy ludzi z inicjatywą. W każdym stowarzyszeniu musi być przynajmniej jeden.

(G, 18)

Unaukowniony wywód *Notatek...* czy nieco filozoficzny tok *Najogólniejszych ideałów życiowych* nie pozwalały na emocje, które wywiad odnotowuje z całą obfitością: wykrzykniki, pytania retoryczne. Język dyskursu uwypukla przekaz i podkreśla te treści, które dla pisarza są szczególnie ważne. Prusa, co warte podkreślenia, fascynują jednostki – w *Notatkach...* i w *Najogólniejszych ideałach życiowych*, w *Kronikach* – pojawiają się osoby wymienione z nazwiska i imienia, jak podkreśla sam pisarz – *pro memoria*. Ponieważ jednostek pracujących na rzecz użyteczności społecznej, „ludzi twórczych, czyli samodzielnych” – nasze społeczeństwo ma jeszcze mało. „Najrzadziej jednak spotykamy «ludzi Idei» to jest takich, którzy postawiwszy sobie jakiś użyteczny cel, pracują nad nim całe lata” (NIŻ, 225). Następuje tu długa lista „społeczników”, co ważniejsze – z różnych dziedzin życia – od założycielki przytułku dla starców – siostry Anny Kobylańskiej po Bronisława Chlebowskiego, który jest współautorem *Słownika geograficznego* (NIŻ, 225–226). W historiozoficznej wizji Prusa, postęp to cywilizacyjny wysiłek jednostki. Gruszeckiemu w wywiadzie wyzna z entuzjazmem to, co przynoszą wyważone refleksje *Notatek...* czy *Najogólniejszych ideałów życiowych*.

– Żałuję, że nie widziałem Szczepanowskiego. Ten patrzy na Galicję, jak zegarmistrz na wnętrze zegarka. Profesora Jordana każdy pokochać musi za jego zapał. A ksiądz Badeni! Jaki tam nadmiar sił! Na mnie sprawia on wrażenie dynamitu. Na ileż to lat przed innymi dostrzegł on ruch ludowy!

(G, 18–19)

Ten *passus* z wywiadu można bez trudu podsumować myślą, jaka pojawia się na stronach *Najogólniejszych ideałów życiowych*:

Nazwiska podobnych ludzi, których tylko częsteczkę wymieniamy, powinny być znane wszystkim: są to bowiem bohaterowie wytrwałej a użytecznej pracy, są to ci, dzięki którym utrzymuje się w społeczeństwach cywilizacja. Oni też są przedstawicielami najwyższego rodzaju działalności – ideowej.

(NIŻ, 226)

Czytając wywiad Pruta, można odnieść wrażenie, że Gruszecki stara się poprowadzić rozmowę na tematy trudne – zapytuje o spory polityczne, socjalizm i rozruchy żydowskie, które miały miejsce tuż przed podróżą pisarza. Prus nie przemilcza tych kwestii, odpowiada na pytania dziennikarza,

formułując swoje opinie, zdaje się, nie zawsze w zgodzie z oczekiwaniami redaktora. Czasem wyznaje, że nie umie odpowiedzieć – jak w kwestii wypadków żydowskich.

Gruszecki kończy wywiad sprawą, do której zresztą stale w trakcie rozmowy powraca – poczucia wyższości Królestwa nad Galicją. Prus odpowiada: „A czegoż my ich uczyć będziemy? To są, proszę pana, śmieszne rzeczy. Ot, wskazujmy naszym, czemu się tam przypatrzeć warto. Ja sam przez czas długi nie oszczędzałem Galicji, a teraz wyjechałem stamtąd zachwycony” (G, 19).

Na ile świadom metod dziennikarskiej roboty był Gruszecki – trudno wyrokować, ale na takie *dictum* Prusa, pada ostatnie pytanie docieklivego redaktora: „Mimo tej nędzy galicyjskiej?”. Na to Prus wyzna – „nędza to wielki smutek, ale nie grzech”. W nowoczesnym stylu Gruszecki zamknie wywiad literacko sformułowaną refleksją:

Z twarzy Prusa uleciał wyraz dobrotliwej ironii. W głosie odezwała się nuta, która wymowniej od słów myśl jego dopełnia. Nie bądźmy zbyt pochopni w sądzie. Omyłka jest krzywdą i wówczas, gdy dotyka całej prowincji. Zapanowała na chwilę cisza. Nie mówiliśmy już o Galicji.

(G, 19)

Słusznie zauważa Ewa Paczoska⁴⁹ – nie udało się Prusowi napisać tekstu o Lwowie (Galicji), w sensie literackim, artystycznym; pisarz nie zostawił artystycznej wizji miasta, jak zrobił to bardzo udanie w przypadku Warszawy. Stało się tak może dlatego, że traktował Galicję jako zadanie społeczne. Henryk Struve pisał o *Najogólniejszych ideałach życiowych*, że jest to przykład „etyki życiowej” (przypomina o tym Prus we wstępie do edycji z 1905 roku), podobną metaforę można by zastosować do *Notatek o wycieczce po Galicji* – to też przykład etyki życiowej, a nie estetyki.

Jednocześnie, wydobyte mimowolnie w wywiadzie z Gruszeckim stałe porównywanie Królestwa i Galicji, wypadające w zasadzie na korzyść tej drugiej, każe ponownie postawić sobie pytanie, czy *Notatki z wycieczki po Galicji* to nienapisane *Notatki z wycieczki po Królestwie*? Czy wymowna cisza zapadająca pod koniec października 1898 w Warszawie, na ulicy Zgoda 3, nie jest ciszą ezopową – o rzeczach, o których trudno mówić. Liczby, statystyczne wykazy i tabele, socjologiczne rozprawy i oceny musiały uświadamić nie tylko nędzę Galicji.

Stanisław Fita swój artykuł w „Pamiętniku Literackim” kończy uwagą: „Praca jego [*Notatki...Prusa*], w zachowanej postaci, warta jest włączenia do

49 Zob. E. Paczoska, dz. cyt.

przyszłego pełnego wydania pism publicystycznych autora *Kronik tygodniowych*”. Wypada zgodzić się z badaczem, szczególnie w perspektywie powstającej edycji krytycznej *Pism wszystkich. Notatki z wycieczki po Galicji* zasługują, by udostępnić je szerszemu gronu czytelników, gdyż stanowią przykład spójnej publicystyki, nieźle wpisującej się między *Kroniki tygodniowe* a *Najogólniejsze ideały życiowe*, stanowiąc dopełnienie obu tych dzieł z dziedziny myśli i światopoglądu Prusa-etyka.



ABSTRACT

BOLESŁAW PRUS' GALICIA:
BETWEEN NOTES, IMPRESSIONS, AND IDEALS

The article discusses the contents of unpublished notes made by Bolesław Prus during his journey to Krakow and Lviv, entitled *Notatki z wycieczki po Galicji* (*Notes from Journey to Galicia*). This paper aims to broaden the diagnosis of Stanisław Fita, who analysed *Notatki...* in the 1960s. The article does not provide any new information about the reception of the notes in the press, as much as it places the text against the wider background of the writer's oeuvre, especially his essay *Najogólniejsze ideały życiowe* (*The Most General Principles of Life*), which was published at that time. The interview given by Prus to Artur Gruszecki for the *Kraj* magazine provides a completely new interpretative context to *Notes...* The conversation between the two writers became the form of the text's publication, which was originally meant for one reader only: the sponsor of Prus' expedition to Galicia, banker Jan Gotlib Bloch.

KEYWORDS

Artur Gruszecki, Bolesław Prus, biography, Jan Gotlib Bloch, journey, positivism, Stanisław Fita